Sto lat Heleny Majkowskiej. Rodzina, państwo i kibice przyszli podziękować za wolność

data aktualizacji: 2026.08.20 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Por. Helena Majkowska „Ela” – łączniczka, sanitariuszka, była więźniarka KL Stutthof. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Porucznik Helena Majkowska „Ela” zaczęła setne urodziny od porannej mszy, komunii i modlitwy „za wszystkich”. W południe w skierniewickim kościele garnizonowym byli przy niej bliscy, wojewoda łódzka Dorota Ryl, prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk, zastępca burmistrza Mokotowa Krzysztof Skolimowski, przedstawiciele instytucji i kibice Widzewa. List przysłał premier Donald Tusk. Po nabożeństwie przed świątynią zapłonęły race. Rodzinny jubileusz stał się publiczną opowieścią o wolności będącego zobowiązaniem wobec drugiego człowieka.

Zaczęła od modlitwy za wszystkich

Zanim pojawiły się oficjalne życzenia, kwiaty, list premiera i publiczne „Sto lat”, była codzienna praktyka wiary.

Setne urodziny zaczęły się o siódmej rano. **Helena Majkowska** poszła na mszę, przyjęła komunię, modliła się za bliskich i za tych, których uważa za potrzebujących modlitwy. Dopiero potem było śniadanie i wiadomość od wnuczki: przed południem trzeba szykować się do kościoła garnizonowego.



– *Mam wspaniałą rodzinę. Jestem z niej bardzo dumna i to są ludzie, dzięki którym żyję* – powiedziała jubilatka (na zdj.).

W południe ławki kościoła garnizonowego w Skierniewicach wypełnili krewni, przyjaciele i zaproszeni goście. Dziękczynna msza miała oficjalną oprawę, ale jej centrum pozostała drobna, stuletnia kobieta, która przed osiemdziesięciu dwoma laty nosiła meldunki i opatrywała rannych na Mokotowie. Gromkie „Sto lat" nie oznaczało już życzenia osiągnięcia okrągłej daty. Było podziękowaniem, że dotrzymała obietnicy złożonej samej sobie: dożyć setki.

Jeszcze kilka lat temu mówiła z charakterystycznym humorem: ***„Teraz mam cel: sto lat muszę skończyć"*.** We wtorek, 18 sierpnia, cel został osiągnięty.

Najpierw babcia, potem bohaterka

Dla przybyłych przedstawicieli państwa i samorządu Helena Majkowska była porucznikiem Wojska Polskiego, uczestniczką Powstania Warszawskiego, byłą więźniarką niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Stutthof. Rodzina widzi ten pomnikowy wymiar jej biografii, lecz zna także osobę, która mieści się pod wojskowym stopniem i listą odznaczeń.

– *Jest bardzo pomocna. Ma dosłownie otwarte serce na wszystkich. Za wszystkich potrafi się pomodlić. Jest bardzo silna* – mówili wnukowie.

Siłę babci opisują jej własnymi słowami: „J***estem twarda żyła i przede wszystkim sobie***

poradzę”. To rodzinne motto, powtarzane w chwilach choroby i zwątpienia, działa jak polecenie wydawane samej sobie. Jedna z wnuczek mówiła, że wypowiedziane zdanie „mobilizuje ją od środka”.

Codzienność stulatki wymaga troski. Wnuki i prawnuczka dbają o jej potrzeby. Najważniejsze, by była zadowolona. Właśnie tę opiekę pani Helena stawia dziś na pierwszym miejscu. Państwo może uhonorować służbę, miasto – nazwać ją autorytetem, lecz życie toczy się dzięki ludziom, którzy przychodzą każdego dnia.



W historii Majkowskiej ten rodzinny wątek nie jest dopiskiem do heroicznej biografii. Podczas marszu śmierci, gdy chciała zostać w zaspie, za rękę pociągnęła ją niemiecka więźniarka polityczna. *„Nie pora umierać. Idziemy”* – miała powtarzać. Po osiemdziesięciu latach inne ręce pomagają jej przejść przez zwyczajny dzień. Zmieniły się okoliczności, nie zmieniło się znaczenie obecności drugiego człowieka – podkreśla w rozmowie z eglos.pl Helena Majkowska.

List od premiera i głos miasta

Wojewoda łódzka Dorota Ryl przekazała jubilatce list od **premiera Donalda Tuska**. Odczytała go podczas uroczystości. Szef rządu wpisał podziękowanie dla Heleny Majkowskiej w opowieść o cenie polskiej niepodległości.

Pani życiowa droga – działalność konspiracyjna w Armii Krajowej, pełna poświęcenia służba łączniczki i sanitariuszki w Powstaniu Warszawskim, doświadczenie więźniarki obozu w Pruszkowie, a następnie obozu koncentracyjnego w Stutthofie – jest dowodem wielkiej odwagi. Jest Pani bohaterką naszej wolności, której męstwu i honorowi zawdzięczamy wolną Polskę. Hołdem dla Pani życiowych wyborów są liczne odznaczenia, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – napisał Donald Tusk.

W dalszej części listu premier zapewniał jubilatkę o znaczeniu jej obecności i składał życzenia zdrowia oraz życzliwości najbliższych. *„Z wdzięcznością patrzę na trud Pani życia i wytrwałość w pokonywaniu jego etapów”* – podkreślił.



Obecność administracji rządowej wojewoda nazywała wyrazem uznania.

– Powstańcy są naszym dobrem narodowym. Czcimy pamięć o powstaniu i ich heroizmie. Dzisiejsza jubilatka była później więźniarką obozu, przeszła bardzo trudną drogę życiową, a zachowała pogodę ducha – mówiła Dorota Ryl (na zdj. powyżej).

W jej ocenie radość życia ludzi z pokolenia powstańców bierze się także z tego, że mogą patrzeć na wolną Polskę i widzieć, iż ich czyn nie został zapomniany. Przypomniała, że w Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim działa zespół zajmujący się sprawami kombatantów, a wojewoda ma pełnomocnika do spraw opieki nad nimi. Pamięć – wynikało z jej słów – nie powinna kończyć się na udziale w uroczystościach.

Prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk mówił o Helenie Majkowskiej jako o jednym z coraz rzadszych autorytetów, szczególnie potrzebnych młodym ludziom.



– Całe życie pani Heleny to niesamowita historia. Nikt z nas nie jest w stanie wyobrazić sobie tego, co przeżywała jako sanitariuszka i łączniczka, każdej minuty narażając życie i zdrowie. Dla nas bardzo ważne jest, że po tym wszystkim wróciła do Skierniewic. Jesteśmy dumni, że ją mamy – podkreślał.

Przypomniał również o uhonorowaniu jej miejskim wyróżnieniem „Perła Skierniewic". W tym określeniu pobrzmiewała duma wspólnoty, która chce rozpoznać własną historię w losie konkretnej mieszkanki. Helena Majkowska nie tylko wróciła po wojnie do Skierniewic. Przez kolejne dekady pracowała przy opiece nad chorymi, w Polskim Czerwonym Krzyżu i służbie zdrowia. Wolność, o którą walczyła jako nastolatka, po wojnie wypełniała pracą dla innych.

Ojczyzna nie była dla niej wielkim słowem

Helena Kurek, po mężu Majkowska, urodziła się 18 sierpnia 1926 roku w Rogowie w powiecie sokołowskim. Do Skierniewic przyjechała z rodziną jako czteroletnie dziecko. W lutym 1941 roku, jeszcze przed piętnastymi urodzinami, weszła do konspiracji Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej. Przenosiła broń, amunicję, granaty i podziemną prasę.

W Powstaniu Warszawskim służyła na Mokotowie jako łączniczka i sanitariuszka Wojskowej Służby Kobiet. Nosiła meldunki, prowadziła rannych, pracowała w punktach sanitarnych i szpitalach. 16 września 1944 roku została ranna podczas bombardowania, po opatrzeniu wróciła do służby.

Kiedy opowiadała o tamtym czasie, nie budowała własnego pomnika. Wyliczała zadania: zanieść, przynieść, opatrzyć, przeprowadzić, pochować. W jednej z wcześniejszych rozmów ujęła swoje rozumienie ojczyzny w dwóch zdaniach:

– *Trzeba było bronić ojczyzny. Człowiek jest nauczony wolności, ma ją w sobie.*

27 września 1944 roku wyszła z kanałów przy ulicy Dworkowej, po stronie zajętej przez Niemców. Uniknęła egzekucji, trafiła przez Fort Mokotowski i obóz przejściowy Dulag 121 w Pruszkowie do KL Stutthof. W obozie odebrano jej nazwisko. Został numer 101958.

Na marszu śmierci, skrajnie wyczerpana, chciała się poddać. Przy życiu trzymała ją myśl, którą później powtarzała rodzinie i dziennikarzom:

– *Nie chciałam umrzeć jako numer. Nade wszystko chciałam być człowiekiem.*

To słowa szczególne, które są najważniejszą lekcją do przerobienia przez nas, którzy zawdzięczamy pokoleniu pani Heleny wolność. Państwo jest wolne nie tylko wtedy, gdy ma granice, flagę i własne instytucje. Jest wolne również wtedy, gdy chroni imię człowieka przed redukcją do numeru, kategorii albo przeszkody.

Mokotów pamięta o swojej sanitariuszce

W dniu urodzin pani Heleny do Skierniewic przyjechał m.in. **Krzysztof Skolimowski, zastępca burmistrza dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy**. Przyjechał w imieniu dzielnicy, w której Helena Majkowska służyła podczas Powstania Warszawskiego i którą 27 września 1944 roku opuszczała kanałami.

CZYTAJ TAKŻE:

„Twarda żyła" dotrzymała obietnicy. Helena Majkowska ma 100 lat

– *Dlatego jestem dzisiaj na jej setnych urodzinach, że była u nas, na Mokotowie, w Powstaniu. Była sanitariuszką. A wiadomo: tam, gdzie walka, sanitariusze i lekarze są bardzo potrzebni. Wspierała tych wszystkich, którzy walczyli na Mokotowie. Wspierała „Basztę"* – mówił Skolimowski.

Skolimowski zapewniał, że mokotowski samorząd stara się utrzymywać kontakt z żyjącymi uczestnikami powstania. Jest ich coraz mniej; wśród osób, które pozostały, dominują kobiety – dawne sanitariuszki i łączniczki, także te, które po kapitulacji trafiły do niemieckich obozów.

– *Od Powstania Warszawskiego upłynęły już 82 lata. Czas robi swoje. Chcemy jednak mieć kontakt i łączność ze wszystkimi, którzy jeszcze żyją. Staramy się z każdą z tych osób, z każdą kombatantką pozostawać w kontakcie, bo jest ich naprawdę niewiele. Trzeba o nich pamiętać i szanować ich heroiczny czyn* – podkreślał zastępca burmistrza.

Dworkowa łączy biografię Majkowskiej z pamięcią Mokotowa w sposób szczególny. To tam 27 września 1944 roku grupa, w której szła osiemnastoletnia „Ela", omyłkowo wyszła z kanałów po

niemieckiej stronie. Ona uniknęła śmierci. W pobliżu Niemcy zamordowali około 140 wziętych do niewoli powstańców. Dziś przy pomniku przy ulicy Dworkowej odbywają się główne mokotowskie uroczystości upamiętniające ostatni dzień walk w dzielnicy.

Skolimowski przypomniał też spór sprzed lat o napis na tablicy poświęconej mieszkańcom Mokotowa. Powstańcy chcieli, by najpierw wymienić tych, którzy zginęli, a dopiero później ocalałych. Samorządowiec przekonywał do odwrócenia kolejności.

– *Powiedziałem: „Nie, kochani. Ci, którzy przeżyli powstanie, cierpieli dłużej niż ci, którzy zginęli pierwszego dnia". I przekonałem. Na tablicy najpierw są ci, którzy towarzyszyli powstańcom przez całe powstanie, a potem ci, którzy zginęli* – opowiadał.

Nie chodziło mu o tworzenie hierarchii ofiar, lecz o przywrócenie pamięci cierpieniu, które nie skończyło się wraz z ustaniem strzałów. W przypadku Heleny Majkowskiej po powstaniu przyszły jeszcze Pruszków, Stutthof i marsz śmierci. Później – wieloletnie mierzenie się ze wspomnieniami oraz obowiązek dawania świadectwa ludziom, którzy wojny nie znają.

– *Czym innym jest opowieść o powstaniu, a czym innym jego rzeczywistość, bo o najtragiczniejszych momentach bardzo rzadko się mówi. Im jestem starszy, tym bardziej rozumiem ogrom tragedii i ludzkiego nieszczęścia. Z drugiej strony rozumiem potrzebę walki o wolność. To jest chyba niezbywalne w naszym polskim DNA: wolność pozostaje gdzieś najważniejsza* – mówił Skolimowski.

Jego słowa spotykały się ze zdaniem samej jubilatki: „***Człowiek jest nauczony wolności, ma ją w sobie"***. Między nimi pozostaje jednak napięcie, którego nie warto usuwać. Pamięć o powstaniu musi pomieścić zarazem heroizm i cenę, potrzebę oporu i świadomość ludzkiego cierpienia. Dopiero wtedy patriotyzm przestaje być łatwym zachwytem nad wojną, a staje się odpowiedzialnością za wolność.

„Kobiety Pistolety". Została sama

Do Stutthofu wywieziono ją z grupą czterdziestu łączniczek i sanitariuszek, głównie z Mokotowa. Były żołnierzami, jednak zamiast do obozu jenieckiego trafiły do obozu koncentracyjnego. W powstańczych mundurach, z polskimi oznaczeniami, wzbudziły wśród więźniów podziw i zyskały przydomek „Kobiety Pistolety".

Na urodziny Heleny Majkowskiej przyjechał **Piotr Tarnowski, w latach 2007–2025 dyrektor Muzeum Stutthof w Sztutowie**. To za jego kierownictwa powstała wystawa poświęcona losom czterdziestu kobiet. Jubilatka była jedną z jej bohaterek i uczestniczyła w wernisażu.



Niedawno odeszła Maria Kowalska „Myszka”, sanitariuszka pułku „Baszta” i druga z ostatnich żyjących uczestniczek tej grupy. Zmarła 5 sierpnia w wieku 100 lat. Podczas jubileuszowej rozmowy pani Helena powiedziała z goryczą, że z „Kobiet Pistoletów” została już sama.

Tarnowski przekonywał, że jej historia nie powinna być zamykana w bezpiecznej przeszłości.

– *Wyposażeni przez historię w wiedzę o mechanizmach zła powinniśmy mieć system wczesnego reagowania. Potrzebna jest odwaga cywilna, by nawet wtedy, gdy to niepopularne, głośno mówić: „Uważajcie, to już było, to do tego prowadzi”* – mówił.

Drugą lekcją jest, jego zdaniem, odwaga świadka. Majkowska nie wyparła wojny, okupacji, powstania i obozu z publicznej pamięci. Opowiadała kolejnym pokoleniom, choć wspomnienia wracały z bólem. Dzięki temu słuchacze otrzymywali nie tylko wiedzę o faktach, lecz możliwość zrozumienia, dokąd prowadzi dehumanizacja.

– *Interesem nadrzędnym powinien być człowiek, jego życie i dobro. Dehumanizacja odsuwa nas od człowieczeństwa. Pani Helena uczy, jak nie wpadać w tę pułapkę* – podkreślał były dyrektor muzeum.

Race pod kościołem. Patriotyzm w języku trybun

Po uroczystości przed kościołem garnizonowym pojawili się kibice Widzewa. Przekazali życzenia, śpiewali dla jubilatki, a następnie odpalili race. Widowiskowy gest, należący do języka stadionowych trybun, został przeniesiony w przestrzeń religijnej i państwowej ceremonii.



Dorota Ryl, wojewoda łódzka broniła obecności kibiców przed łatwym stereotypem.

– Kibice, wbrew temu, jak są postrzegani, mają patriotyzm w sercu i potrafią go okazać. To, że przyjechali na urodziny uczestniczki Powstania, odśpiewali życzenia i zapalili race, jest ich sposobem uczczenia bohaterki. Mówimy, że młodych ludzi nie interesuje historia. Jeżeli potrafią zachować się w ten sposób, to znaczy, że młodzież nie jest taka, jak nam się czasem wydaje – mówiła wojewoda.



Piotr Tarnowski nie chciał tego gestu oceniać poza kontekstem dnia.

– Emocje okazujemy w różny sposób. Gdy chcemy, żeby usłyszało je wiele osób, sięgamy po spektakularne środki, a pewne środki są przypisane kibicom. Naszej bohaterce to nie przeszkadzało. Przypomnijmy też sobie, jak wygląda Godzina „W” w centrum Warszawy. Wygląda podobnie – zauważył.

Co zostaje, kiedy gaśnie raca

Uroczystość zgromadziła rodzinę, administrację rządową, przedstawicieli Skierniewic i warszawskiego Mokotowa, muzealników, duchownych oraz kibiców.

Państwo dziękowało tego dnia pani porucznik. Rodzina powiedziała najprościej: „Nasza kochana babcia”. Po wszystkich oficjalnych tytułach właśnie te słowa najpełniej przywracają jej to, o co walczyła w Stutthofie – imię, więź i miejsce wśród ludzi.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Rowery trójkołowe elektryczne a tradycyjne e-bike’i - najważniejsze różnice

Źródło:

https://eglos.pl/aktualnosci/item/45671-sto-lat-heleny-majkowskiej-rodzina-panstwo-i-kibice-przyszli-podziekowac-za-wolnosc